

KS. SŁAWOMIR SZCZYRBA

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa–Łódź

KOŚCIÓŁ WPATRZONY W TAJEMNICĘ WCIELENIA SYNA BOŻEGO

WSTĘP

„Wpatrzony w tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, Kościół ma przekroczyć niebawem próg trzeciego tysiąclecia” (*Incarnationis mysterium*, 1) – tymi słowami rozpoczyna Jan Paweł II bullę ogłaszającą Wielki Jubileusz Roku 2000. Tymi słowy Jan Paweł II zachęca nas wszystkich – nas wszystkich, którzy ośmielamy się nazywać chrześcijanami – abyśmy kontemplowali ze wzruszeniem i zdumieniem tajemnicę Wcielenia Syna Bożego. Można powiedzieć, iż od początku swego pontyfikatu Jan Paweł II nie tylko zachęca nas wszystkich do kontemplacji tej tajemnicy, czyni nas wręcz uczestnikami swojej kontemplacji i swojego wzruszenia.

Czyniąc nas uczestnikami swojej kontemplacji i swojego wzruszenia, Jan Paweł II spełnia posługę Jana Chrzciciela. Ów adwentowy prorok zainicjował słowami *Oto Baranek Boży*, wypowiedzianymi nad Jordanem w kierunku odchodzącego Jezusa z Nazaretu, wędrówkę spojrzenia, wędrówkę serca i wędrówkę myśli dwóch swoich uczniów. To on zainicjował wędrówkę spojrzenia i myśli, które miały stać się cechą wyróżniającą nowy lud, nowy lud Boga.

Od samego początku obecny Papież wędruje myślą i sercem ku Chrystusowi – prawdziwej Nowości w dziejach wszechświata i historii, dlatego nazywa Go – Ośrodkiem wszechświata i historii. Znamy, lecz chyba wciąż za słabo rozumiemy słowa: „Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości” (*Redemptor hominis*, 1), którymi rozpoczął swoją pierwszą encyklikę – encyklikę programową pontyfikatu – dziś już możemy to powiedzieć – encyklikę przełomu tysiącleci.

Postawmy sobie pytanie, dlaczego Kościół wpatrzony właśnie w tajemnicę Wcielenia, a nie w inną tajemnicę, czy jakiś szczegółowy problem-zadanie (problem-zadanie natury praktycznej)¹ winien przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia?

Naszukuję odpowiedź, wypowiadając tezę, której uzasadnienie postaram się przedstawić. Kościół, wpatrzony w tajemnicę Wcielenia, winien przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia, ponieważ potrzebuje zdecydowanie orientacji humanistycznej i chrystocentrycznej zarazem, potrzebuje humanizmu chrystocentrycznego. Tego humanizmu potrzebuje współczesny człowiek i współczesny świat. Coś niedobrego dzieje się z człowiekiem. Człowiek zatracą swoją podmiotową godność – prawdziwe, osobowe „ja”, mimo że niemal na każdym kroku mówi się o godności człowieka. Chciałoby się powiedzieć, iż współczesne mówienie o godności człowieka i jego prawach nazbyt często jest koniunktualne i pozbawione rzetelnych fundamentów.

Ma rację ks. Tadeusz Sikorski, gdy pisze: „[...] Papież jest konsekwentny – w swoim chrystocentryzmie. Taki – chrystocentryczny – był akcent tekstów papieskich od początku tego wyjątkowego pontyfikatu. Narzuca się spostrzeżenie, że z roku na rok i z tekstu na tekst chrystocentryzm Jana Pawła II nasila się i wzmacnia jego siła mistyczna”².

Istotnie, chodzi tu o mistyczny, autentycznie religijny wymiar życia człowieka, który niebezpiecznie, nawet mimo różnorodnych przejawów duchowego ożywienia, ulega paradoksalnemu zapoznaniu i – w konsekwencji – erozji.

1. PROBLEMEM JEST CZŁOWIEK

Paradoksalnie, człowiek, którego istotnym przymiotem jest samowiedza, samowiedza, która wyróżnia go (ma wyróżniać) spośród całego stworzenia, ten człowiek nie »zna samego siebie« (*Fides et ratio*, 1). Nie zawsze wie, skąd pochodzi, kim jest i ku czemu zmierza. Jakże znamienne brzmią w kontekście powyższego stwierdzenia słowa Ewangelii św. Jana charakteryzujące osobę Jana Chrzciciela, słowa, nad którymi zbyt łatwo przechodzimy do porządku dziennego: „Pojawił się człowiek posłany od Boga, Jan mu było na imię” (J 1, 6) To właśnie Janowi postawiono pytanie: »Kto ty jesteś?«. Znamy dobrze jego odpowiedź, choćby dzięki temu, że jest ona odczytywana w III niedzielę adwentu (J 1, 19–28). Jan Chrzciciel dokładnie zdał sprawę z tego, kim jest, okazał się tym, który zna samego siebie. Trzeba powiedzieć, że przed podobnym egzaminem stanie czło-

¹ Niedawny II Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Archidiecezji Łódzkiej nt. *Ecclesia, quod dicis de te ipsa?* (5 grudnia 1999) pozwolił organizatorom mocniej uświadomić sobie, iż wcale nie jest łatwo oderwać się od problemów-zadań (oczywiście zawsze ważnych i pilnych), by – nie negując doniosłości owych problemów – umieścić je jednak w szerszej perspektywie tak, aby nasze zaangażowanie i działania mogły nosić na sobie znamię nowości, oryginalności chrześcijańskiej.

² Ks. T. Sikorski, *Papież Słowianin. Aby zdążyć na dwudziestolecie pontyfikatu*, Łódź 1998, s. 171.

wiek nie tylko u kresu swoich dni. Przed takim egzaminem staje człowiek każdego dnia. Od odpowiedzi na to pytanie zależy właściwie kształt każdego czynu, całokształt działań podejmowanych przez człowieka dla dobra jego samego i społeczności. Czy będą to przedsięwzięcia dokonywane ze świadomości obecności „ja” (w sensie: „ja” działam) aż do maksymalizacji tejże świadomości, kulminującej w osobliwym doświadczaniu odpowiedzialności za własne działanie wobec Boga. Czy będzie to ostatecznie przeżywanie własnego człowieczeństwa z *Bogiem albo bez Boga*. Przeżywanie własnego dramatu człowieczeństwa z Bogiem realistycznie rozumianym, czy raczej z jakąś mglistą, użytecznościową tylko subiektywnie – ideą Boga, albo wedle „naukowo – metodologiczną powściągliwością usprawiedliwionej” postawy – *etsi Deus non daretur*³. Czy też – co byłoby jeszcze bardziej niebezpieczne – dojdzie, przynajmniej w znaczącej skali, do swistego spreparowania iluzji ludzkiego osobowego działania, gdzie autentyczne działania osobowe (*actus humanus*) zostaną podmienione uczynieniami, sterowanymi od zewnątrz przez inżynierów społecznych.

Zanim bardziej szczegółowo przyjrzymy się temu dylematowi albo-albo, spróbujmy sobie uświadomić jego podstawę, która sprawia, iż dylemat ów nie jest tylko dylematem teoretycznym, lecz prawdziwym dylematem egzystencjalnym. Chodzi tu o autentycznie rozumianą podmiotowość człowieka i – w konsekwencji – społeczeństwa.

Powróćmy do tekstu Jana Pawła. W *Redemptor hominis* czytamy: „Zbliżamy się do daty, która przyjmując wszelkie poprawki wymagane przez ścisłość chronologiczną – przypomni nam i odnowi w sposób szczególny świadomość tej kluczowej prawdy wiary, której dał wyraz św. Jan na początku swej Ewangelii: »Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas« (J 1, 14), a na innym miejscu: »Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne« (J 3, 16). [...] W tym zbawczym wydarzeniu dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swój zenit. Bóg wszedł w te dzieje, stał się – jako człowiek – ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku. Ukształtował w sposób definitywny, ostateczny – w sposób Sobie tylko właściwy, stosowny dla swej odwiecznej Miłości i Miłosierdzia, z całą Boską wolnością – a równocześnie z tą szczodroblivością, która pozwala nam wobec grzechu pierworodnego i wobec całej historii grzechów ludzkości, wobec manowców ludzkiego umysłu, woli i serca powtarzać z podziwem te słowa: »O szczęśliwa wino, która

³ Por. J. Koziński, *Z Bogiem albo bez Boga. Psychologia religii: nowe spojrzenie*, Warszawa 1991, s. 9; Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 88; zob. S. Szczyrba, *Od „śmierci Boga” do „śmierci filozofii”*. Kilka uwag o przyczynach samo-dekonstrukcji filozofii, „Roczniki Filozoficzne” 45–46 (1997–1998), z. 2, s. 128.

zasłużyłaś mieć takiego i tak potężnego Odkupiciela!» (Hymn *Exultet* z Wigilii Wielkanocnej)” (RH, 1).

Jan Paweł II uczynił, określił się w sposób wyraźny sługą tajemnicy Wcielenia: „[...] posługa, która wraz z przyjęciem wyboru na Biskupa Rzymu i Następce Apostoła Piotra stała się na tej Stolicy moim szczególnym obowiązkiem, jest związana z tą właśnie pierwszą i podstawową prawdą Wcielenia” (RH, 2).

Ów powrót do początku pontyfikatu Jana Pawła II, do programowej encykliki tego pontyfikatu, potwierdza – w świetle słów otwierających bullę *Incarnationis mysterium* – nie tylko konsekwencję jej Autora. Potwierdza także znacznie głębszy aniżeli ozdobnikowy i okazjonalny tylko – jakby się nieraz chciało na pierwszy rzut oka sądzić, sens zdania rozpoczynającego ów doniosły dokument: „Wpatrzone w tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, Kościół ma przekroczyć niebawem próg trzeciego tysiąclecia”.

Jan Paweł II zaraz bowiem dopowiada, uzasadniając swoje znaczące stwierdzenie słowami, które są słowami wzruszenia, zdumienia i wdzięczności: „Szczególnie mocno odczuwamy w tym momencie, że winniśmy wraz z Apostołem śpiewać hymn uwielbienia i wdzięczności: »Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli [...], nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi« (Ef 1, 3–5. 9–10). Ze słów tych wynika wyraźnie, że historia zbawienia znajduje w Jezusie Chrystusie swoje zwieńczenie i najpełniejszy sens. W Nim wszyscy otrzymaliśmy »łaskę po łasce« (J 1, 16), dostępując pojednania z Ojcem (por. Rz 5, 10; 2 Kor 5, 18)”, (IM, 1).

Ksiądz Luigi Giussani, inspirator i ojciec znaczącego we Włoszech (i nie tylko we Włoszech) ruchu *Comunione e Liberazione*, powie w zupełnie podobnej tonacji: „Nic nie jest tak wzruszające, jak ów fakt, że Bóg stał się człowiekiem, ażeby udzielić każdemu człowiekowi ostatecznej, definitywnej (*l'aiuto definitivo*) pomocy, by towarzyszyć mu z dyskrecją, czułością i mocą w jego trudnej wędrówce w poszukiwaniu przezeń jego własnego ludzkiego oblicza”⁴.

Warunkiem wzruszenia jest doświadczenie towarzystwa i własnego ograniczenia, własnego grzechu, własnej niemocy⁵. Krótko mówiąc, uznanie własnej bezsilności, że ani ja sam, ani razem z innymi (każdy inny ma ten sam problem do rozwiązania) nie jestem w stanie rozwiązać problemu mojego człowieczeństwa.

⁴ L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, Milano 1995, s. 9.

⁵ Chodzi o doświadczenie znaczenia takiego towarzystwa w sytuacji doświadczania własnego ograniczenia.

Czy stać człowieka dzisiaj na taką szczerość? Czy stać człowieka dzisiaj na takie odkrycie przed innymi siebie? Czy stać człowieka dzisiaj na taką prawdę wobec samego siebie? Czy stać człowieka dzisiaj na takie wyznanie wobec świata? Zresztą komu takie wyznanie mógłby uczynić i nie zostać wykorzystanym i zniewolonym? Czy dominacja nad innymi nie jest dzisiaj uznany najlepszym sposobem potwierdzenia siebie i obrony przed tym, by nie zostać zdominowanym przez innych?

Ostatnia encyklika *Fides et ratio* pokazuje owo zatroskanie papieża o człowieka, który utracił punkty odniesienia we własnym życiu, który coraz częściej zdaje się, że jest wydany na pastwę „samowoli ludzkich osądów” i „kryteriów pragmatycznych” (por. FR, 5, ale także całe *Wprowadzenie*, 1–6)

Czy stać człowieka dzisiaj na odpowiedź na pytanie: Kim naprawdę jest? Czy dzisiejszy człowiek naprawdę „zna samego siebie” (FR, 1)?

2. CZY CZŁOWIEKOWI POTRZEBNA JEST PRAWDA?

Największym zagrożeniem dla egzystencji poszczególnych jednostek i zbiorowości jest pewna ideologia, która usiłuje utwierdzić człowieka w przekonaniu, że prawda nie jest mu do życia potrzebna, że bez prawdy można się obejść, że dociekanie prawdy, a następnie obstawanie przy niej jest źródłem napięć i konfliktów, rodzi antagonizmy, prowadzi do wojen. Na różne sposoby usiłuje się ową ideologię usprawiedliwić. Najczęściej – ograniczając zdolności poznawcze człowieka, stosując metodologię podejrzliwości, metodologię wątpienia. Jest to ideologia, która sięgając po pomoc nauki, instrumentalizuje ją do własnego celu – kłamstwa. Mentalność, którą upowszechnia się środkami masowej komunikacji, jest mentalnością zakłamaną. Więcej, nieświadomą swego zakłamania. Przeciętny inteligent, a cóż dopiero przeciętny człowiek, nie zaprzęta sobie głowy stawianiem pytań poważnych. Już nie stawia nawet Piłatowego pytania: *Cóż to jest prawda?* W kulturze postmodernistycznej takie pytanie jest wręcz niestosowne.

Czy z tego, że człowiek nie stawia sobie pewnych pytań lub próbuje owe pytania ominąć, unieważnić, usunąć, wynika, że prawda człowiekowi jest niepotrzebna? Czy z tego, że odwołuje się człowieka na różne sposoby od stawiania pytań, wynika, że można w człowieku zdławić wymóg prawdy?

Pewien krytycyzm wobec Kościoła jest być może nie do końca uświadomionym protestem przeciw ideologizacji, która naznaczyła również funkcjonowanie (a chodzi o obecność!) Kościoła w świecie. W świecie – powiedzmy to – próbującym się urządzić po swojemu, wedle atrakcyjnej i humanistycznej idei pomniej-

szania – o ile to możliwe – ludzkiego cierpienia⁶. Może – w sytuacji swoistego przeczulenia wobec ideologii totalitarnych (co nie oznacza odstępstwa od ideologii w ogóle) potrzebne jest raczej innego rodzaju świadectwo Kościoła, które jest już nie tyle mnożeniem słów, choćby najwznioślejszych i prawdziwych (lecz ostatecznie – abstrakcyjnych), ile uobecnieniem prawdy o człowieku i prawdy o zbawieniu. Potrzebne jest świadectwo życia (a z drugiej strony – doświadczanie tego życia) Kościoła, który winien objawiać się światu jako rzeczywistość inkarnacyjna, tzn. rzeczywistość kontynuująca, rozwijająca w czasie i przestrzeni tajemnicę Wcielenia.

„Narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość – kontynuuje w sposób niezwykle swoją myśl Jan Paweł II w pierwszym punkcie *Incarnationis mysterium*. Przed Nim staje bowiem cała ludzka historia: Jego obecność oświeca naszą teraźniejszość i przyszłość świata. On jest »żyjącym« (por. Ap 1, 18), Tym »Który jest, i Który był i Który przychodzi« (Ap 1, 4). Przed Nim zgina się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych, a wszelki język wyznaje, że On jest Panem (por. Flp 2, 10–11)”, (IM, 1).

Narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość. Dobrze wsłuchajmy się w to stwierdzenie! Jeśli narodzenie Jezusa w Betlejem nie można uznać za fakt z przeszłości li tylko, zresztą nie pozwalają nam na to słowa Janowej Ewangelii („Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” J 1, 14), Słowo bowiem zamieszkało, a nie tylko mieszkało – jak niezbyt właściwie modlimy się słowami modlitwy *Anioł Pański*, lecz także nie przestało mieszkać („Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” – Mt 28, 20), jak mocno i znamienne potwierdza Ewangelia św. Mateusza, to musi zrodzić się pytanie, jak trwa tajemnica Wcielenia (oczywiście razem z tajemnicą Odkupienia), w jaki sposób tajemnica Wcielenia – tajemnica Syna Bożego, który stał się człowiekiem, jest współczesna człowiekowi dzisiaj? Tylko wtedy bowiem zdanie: „Narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość”, będzie zdaniem, które będzie zdaniem orzekającym w ścisłym znaczeniu, nie zaś zdaniem wyłącznie w znaczeniu formalnym (o kształcie zdania).

Pytanie: W jaki sposób tajemnica Wcielenia – tajemnica Syna Bożego, który stał się człowiekiem, jest współczesna człowiekowi dzisiaj – ma doniosłe znaczenie egzystencjalne. Oto jak o tym mówi Jan Paweł II w bulli: „Spotykając Chrystusa, każdy człowiek odkrywa tajemnicę własnego życia! Jezus jest prawdziwą nowością, przerastającą oczekiwania ludzi, i pozostanie nią na zawsze, przez wszystkie kolejne epoki dziejów. Wcielenie Syna Bożego oraz zbawienie, jakiego dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, są zatem właściwym kryterium

⁶ Por. K. R. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, tłum. T. Korzyc, t. II, Warszawa 1987, s. 247. Zob. J. Herbut, *Założenia i metody etyki konsensusowej*, w: *Studia metafizyczne*, t. I, *Dyscypliny i metody filozofii*, pod red. A. B. Stępnia i T. Szubki, Lublin 1993, s. 303–309.

oceny rzeczywistości doczesnej i wszelkich zamysłów, które mają zapewnić człowiekowi życie coraz bardziej ludzkie” (IM, 1).

Zanim wypowiemy i uzasadnimy tezę, że to dzięki Kościołowi tajemnica Wcielenia – tajemnica Syna Bożego, który stał się człowiekiem, jest współczesna człowiekowi dzisiaj, spróbujmy jeszcze raz przypatrzeć się dylematowi, o którym mówiliśmy. Chodzi oczywiście o dylemat albo-albo. Z Bogiem albo bez Boga.

3. *FIDES ET RATIO* – ENCYKLIKA DLA CZŁOWIEKA PRZEŻYWAJĄCEGO DRAMAT PRAWDY

Otwierając ostatnią encyklikę Jana Pawła stwierdzenie: „Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczyił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”, jest czymś więcej niż zwykłą zapowiedzią tematu papieskiej enuncjacji. Jest to stwierdzenie o tak wielkim ładunku treści, że pozostałe rozdziały łącznie z *Wprowadzeniem*, są swoistym rozprawdaniem owego *leitmotiv*. Oczywiście, encyklika poświęcona jest problematyce relacji zachodzących między rozumem i wiarą.

Ponad wszelką wątpliwość Janowi Pawłowi II chodzi jednak o to, by człowiek poprawnie rozegrał dramat prawdy, aby poznał prawdę o Bogu i prawdę o sobie. W sposób niedwuznaczny Jan Paweł II wskazuje na ścisły związek prawdy o Bogu i prawdy o człowieku. W ten sposób, encyklika *Fides et ratio*, choć adresowana bezpośrednio do biskupów Kościoła katolickiego, jest poniekąd adresowana do każdego, kto z pełną powagą odnosi się do własnego życia.

„Osią każdej kultury jest postawa człowieka wobec największej tajemnicy: tajemnicy Boga” – napisze Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus*. W następnym zdaniu doda: „Kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji: gdy to pytanie zostaje uchylone, kultura i życie moralne narodów ulegają rozkładowi” (Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 24)⁷.

Osią każdej kultury, także kultury osoby (kultury osobistej) jest postawa człowieka wobec Tajemnicy, wobec Boga. Albo rozpoznanie i uznanie relacji do Tajemnicy jako konstytutywnej dla w pełni ludzkiego i osobowego życia, albo negacja przynależności – jako dysjunkcja – zdają się, jak niegdyś w historii narodu wybranego propozycja błogosławieństwa i przekleństwa (por. Pwt 11, 26: „[...]

⁷ Zob. też Jan Paweł II, *Od praw człowieka do praw narodów. Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ 5 X 1995*, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 16 (1995) nr 11–12, s. 7 (p. 9). Jan Paweł II wówczas powiedział m.in.: „[...] każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka; jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. Serce każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga”.

ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo albo przekleństwo”), stawać przed człowiekiem przełomu tysiącleci.

„Wcielenie pozostanie zawsze centralną tajemnicą – napisze Jan Paweł II w *Fides et ratio* – do której należy się odwoływać, aby zrozumieć zagadkę istnienia człowieka, świata stworzonego i samego Boga. Tajemnica ta stawia najtrudniejsze wyzwania przed filozofią, każe bowiem rozumowi przyswoić sobie logikę zdolną obalić mury, w których on sam mógłby się uwięzić” (FR, 80).

Zdania te mogłyby być zupełnie niezrozumiałe w tej encyklice, poświęconej wszak rozważeniu relacji między wiarą a rozumem, bez uwzględnienia przed chwilą wspomnianej zasadniczej perspektywy, której pragną usłużyć. Janowi Pawłowi II idzie nade wszystko o to, by człowiek, każdy człowiek, poprawnie rozegrał dramat prawdy, aby poznać prawdę o Bogu i prawdę o sobie. Aby poznać prawdę o sobie, poznając prawdę o Bogu. Przypomnijmy, iż – zdaniem Jana Pawła II – ideologia komunizmu upadła z powodu błędu antropologicznego, to znaczy na skutek fałszywego rozumienia człowieka (zob. *Centesimus annus*, 13; 22–29). Jeśli dorzucimy uwagę, że ów błąd antropologiczny pozostawał w istotnym związku z błędem teologicznym (fałszywe rozumienie człowieka było w jakiejś mierze konsekwencją ateizmu rzekomo naukowo usprawiedliwionego), to rozwiązanie zagadki człowieka nie będzie możliwe, jeśli nie sprawdzi się choćby jako hipotezy możliwości odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek, jaką niesie tajemnica Wcielenia, jaką implikuje ta tajemnica. W ten sposób, możemy powiedzieć, Jan Paweł II nie tylko potwierdza nauczanie Soboru Watykańskiego II: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę w tajemnicy Słowa Wcielonego”⁸, lecz określa w pewien sposób, biorąc pod uwagę perspektywę historyczną (której w istotny sposób brak gdzie indziej), cel i sens dialogu-konfrontacji z religiami⁹.

W Liście Apostolskim *Tertio millennio adveniente* (p. 6) Jan Paweł II pisze: „Słowo Wcielone jest [...] spełnieniem tęsknoty obecnej we wszystkich religiach ludzkości. To spełnienie jest dziełem Boga samego i przewyższa wszelkie oczekiwania ludzkie. Jest tajemnicą łaski”¹⁰.

Można postawić pytanie: *spełnieniem*, jakiej *tęsknoty* jest Słowo Wcielone? Jakiej *tęsknoty spełnienie* jest oczekiwane we wszystkich religiach ludzkości?

⁸ Sobór Watykański II: *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* (*Gaudium et spes*, 22; zob. *Redemptor hominis*, 8).

⁹ Wypowiedzianego przed chwilą stwierdzenia o kształcie dysjunkcji, wobec której staje człowiek przełomu tysiącleci, rozegrania której owocem – dopowiedzmy – będzie cywilizacja miłości lub cywilizacja śmierci, nie należy odrywać od zjawiska postępującej w świecie globalizacji, prowadzącej w sposób nieunikniony do konfrontacji religii. Owa konfrontacja religii jest – zdaniem kard. Rogera Etchegaray’a – „jednym z największych wyzwań naszej ery, większym nawet niż zetknięcie z ateizmem”, cyt. za: I. S. Ledwoń OFM, K. Pek MIC, *Od redakcji*, w: *Chrześcijaństwo a religie. Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej* (1996 – dod. S. S.). *Tekst – Komentarz – Studia*, Lublin – Warszawa 1999, s. 7.

¹⁰ Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio millennio adveniente*, „L’Osservatore Romano” (wyd. polskie) 15 (1994), nr 12, s.6 (p. 6).

Można odpowiedzieć krótko, używając terminu dobrze zdomowionego w teologii: we wszystkich religiach ludzkości jest obecna jakaś propozycja zbawienia, czyli propozycja ostatecznego rozwiązania losu człowieka, znaczenia jego egzystencji. Inaczej mówiąc, we wszystkich religiach ludzkości jest obecna tęsknota (tęsknota wyrażona w szlachetnym wysiłku i podjętej próbie ukształtowania i ucieleśnienia egzystencjalnej [nawet bardziej niż teoretycznej] odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek) za objawieniem się człowieka. To objawienie się człowieka jest uwarunkowane samoidentyfikacją. Psycholog, Amadeo Cencini słusznie powiada: „Poznanie samego siebie jest koniecznością, a zarazem obowiązkiem, od którego nikt nie może się uchylić. Człowiek musi wiedzieć, kim jest. Nie może żyć, jeśli nie odkryje sensu, jaki posiada jego życie. [...] Tożsamość nie jest wszak faktem biologicznym, wpisanym w chromosomy i łatwym do scharakteryzowania; nie jest też prostą prawdą, którą można rozważać i w którą wierzy się w sposób mniej lub bardziej pasywny. Jest ona raczej punktem docelowym, osobistym powołaniem każdego człowieka. Możemy w rzeczywistości wiedzieć, kim jesteśmy i przeczuwać, kim powinniśmy być, ale odkrywamy nasze prawdziwe »ja« dopiero wtedy, kiedy wyrazimy je własnym życiem”¹¹.

W sposób genialny wyraził tę tęsknotę za objawieniem się człowieka św. Paweł w *Liście do Rzymian* (Rz 8, 22; 19): „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, gdyż „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych”¹². Żadna z religii nie mogła (i nie może) nie ustosunkować się do tego jęku stworzenia, do jęku samego człowieka¹³. Ów jęk jest

¹¹ A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego. Psychologia spotkania z Bogiem*, tłum. B. Nuzzo, Kraków 1998, s. 10.

¹² Myśl tę podjął również Jan Paweł II w homilii do młodzieży, w pamiętnym spotkaniu przed kościołem św. Anny w Warszawie: „[...] »stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych«. A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych! Oczekuje od Was tego objawienia – od Was, którzy w przyszłości będziecie lekarzami, technikami, prawnikami, profesorami... Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg”, Jan Paweł II, *Aby w każdym z was objawił się Bóg. Do młodzieży akademickiej zebranej przed kościołem św. Anny*, Warszawa 3 czerwca 1979 roku. Cyt. za: Jan Paweł II, *Musicie od siebie wymagać*, Poznań 1984, s. 45.

¹³ To ustosunkowanie, a zwłaszcza sposób, w jaki religia rozwiązuje problem człowieka, uprawomocnia samą religię, uprawomocnia jej obecność w kulturze i znaczenie dla kultury. Ostatecznie też może stanowić kryterium wartościowania poszczególnych religii. Powiada o tym np. J. Mirewicz, gdy formułuje postulat metodologiczny: „badanie wszystkich systemów religijnych i filozoficznych należy zaczynać od pytania, co one mówią o człowieku, o sensie jego życia i o celu, do którego dążyć powinien” (*Obrońcy i słudzy Europy*, Kraków 1987, s. 13). Jan Paweł II w swoim słynnym wystąpieniu przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ 5 października 1995 r. powie: „[...] każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka; jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. Sercem każdej kultury jest jej

nade wszystko udziałem świadomej siebie egzystencji. Ów jęk jest wyrazem doświadczenia własnej kondycji, własnej bezyły w obliczu ideału. Temu doświadczeniu dają świadectwo Owidiusz (*Metamorfozy*, VII, 20) i św. Paweł (Rz 7, 14–8, 8), żyjący w nieco innych epokach i kulturach. Obydwaj byli świadkami bezyły moralnej człowieka w rozgrywaniu przezeń dramatu tożsamości.

4. JEZUS Z NAZARETU – ISTOTĄ CHRZEŚCJAŃSTWA, TZN. DOBREJ NOWINY DLA CZŁOWIEKA

Jan Paweł II odczytuje godność człowieka w perspektywie czynu samego Boga wobec człowieka. Kontemplując ów czyn Boga, napisze w sposób porywający: „[...] owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem” (RH, 10).

Romano Guardini, niezwykle teolog, tak pisał pod koniec lat dwudziestych XX w.: „Różne bywały odpowiedzi na pytanie o istotę chrześcijaństwa. Jedni mówili, że istotą chrześcijaństwa jest to, że centralne miejsce w świadomości religijnej zajmuje jednostka; inni, że w chrześcijaństwie Bóg objawia się jako Ojciec, z którym wierzący pozostaje w bezpośredniej styczności; jeszcze inni, że w tej religii najważniejsza jest miłość bliźniego. Nie brakowało i prób dowodzenia, że chrześcijaństwo jest religią najdoskonalszą, gdyż jest w najwyższym stopniu zgodne z rozumem, propaguje najwznioślejszą etykę i pozostaje w zgodzie z naturą.

Wszystkie te odpowiedzi są błędne. Po pierwsze dlatego, że sprowadzają nieograniczoną pełnię chrześcijańskiej rzeczywistości do jakiegoś momentu, który z tych czy innych powodów odczuwany jest jako najważniejszy. Jak bardzo niewystarczające są te odpowiedzi, wynika już choćby stąd, że zawsze można im przeciwstawić odwrotną odpowiedź, równie sensowną i równie mało trafną. Równie dobrze można by na przykład powiedzieć, że osią chrześcijaństwa jest odkrycie wspólnoty religijnej i to nawet w znaczeniu jakiejś ponadindywidualnej całości. Albo że w chrześcijaństwie objawia się niedostępność Boga, w związku

stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga (9). [...] W tym kontekście możemy się przekonać, jak ważne jest zachowanie fundamentalnego prawa wolności religii i wolności sumienia – filarów nośnych całej budowli praw człowieka i fundamentu każdego naprawdę wolnego społeczeństwa. Nikt nie ma prawa deptać tych praw i przymusem narzucać innym swojej odpowiedzi na tajemnicę człowieka.

Kto zamyka się na odmienność albo – co gorsza – próbuje tę odmienność zniszczyć, odbiera sobie możliwość zgłębienia tajemnicy ludzkiego życia. **Prawda o człowieku to niezmiennie kryterium, wedle którego zostają osądzone wszystkie kultury** (podkr. S. S.); jednakże każda kultura może nas czegoś nauczyć o wybranym aspekcie złożonej prawdy. Dlatego »odmienność«, uważana przez niektórych za tak wielkie zagrożenie, może się stać – dzięki dialogowi opartemu na wzajemnym szacunku – źródłem głębszego zrozumienia tajemnicy ludzkiego życia (10)”, Jan Paweł II, *Od praw człowieka do praw narodów. Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ 5 X 1995*, „L’Osservatore Romano” (wyd. polskie) 16 (1995) nr 11–12, s. 7.

z tym jest to religia pośrednictwa *par excellence*; że pierwszeństwo miłości Boga znosi na dobrą sprawę coś, co można by nazwać miłością bliźniego. Można posunąć się do stwierdzenia, że jest to religia najtrudniejsza do pogodzenia z rozumem, zaprzeczająca pierwszeństwu etyki i pozostająca w sprzeczności z podstawowymi prawami przyrody.

[...] Ostatecznie chrześcijaństwo nie jest jakąś nauką o prawdzie lub sztuką wyjaśniania istoty życia. Ma ono wprawdzie i ten aspekt, ale nie w tym zawiera się jego istota. Istotą chrześcijaństwa jest Jezus z Nazaretu, Jego konkretny byt, dzieło, losy – jednym słowem konkretna postać historyczna. Czegoś podobnego doświadcza ktoś, dla kogo drugi człowiek zyskuje istotne znaczenie. Nie »ludzkość«, nie »to, co ludzkie«, lecz konkretna osoba. Ta osoba nadaje piętno wszystkiemu innemu i to tym głębiej, im silniejsze jest wiążące nas z nią uczucie. Ta więc uczuciowa może się stać tak silna, że widzimy wszystko przez pryzmat osoby ukochanego człowieka – świat, nasze życie, obowiązki; on jest we wszystkim, wszystko o nim mówi, on nadaje wszystkiemu sens. Kiedy przeżywamy wielką miłość cały świat ogniskuje się w relacji ja – ty, wszystkie zdarzenia dokonują się w obrębie tego odniesienia. [...] nie da się ująć istoty chrześcijaństwa w sposób abstrakcyjny. Nie istnieje taka nauka, taki system podstawowych wartości moralnych, taka postawa religijna i zasady życia, które można by uchwycić w oderwaniu od osoby Chrystusa i powiedzieć, że to jest istota chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo to Chrystus; to, co człowiek otrzymuje przez Niego, i stosunek do Boga, w jakim człowiek może pozostawać za pośrednictwem Chrystusa. Nauczanie jest chrześcijańskie, jeśli wychodzi z Jego ust. Życie jest chrześcijańskie, jeśli jego rozwój wyznaczony jest przez Chrystusa. We wszystkim, co chrześcijańskie, On musi być obecny. Osoba Chrystusa z jej historyczną niepowtarzalnością i wieczną chwałą sama w sobie jest tą kategorią, która określa byt, działanie i naukę chrześcijańską¹⁴.

„We wszystkim, co chrześcijańskie, On musi być obecny. Osoba Chrystusa z jej historyczną niepowtarzalnością i wieczną chwałą sama w sobie jest tą kategorią, która określa byt, działanie i naukę chrześcijańską” – to współbrzmienie z papieskim przesłaniem bulli *Incarnationis mysterium* stwierdzenie znanego teologa, tym bardziej skłania nas do postawienia pytania, w jaki sposób Jezus z Nazaretu, Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest współczesny dzisiejszemu człowiekowi?

5. TAJEMNICA WCIELENIA POPRZECZ KOŚCIÓŁ WSPÓŁCZESNA CZŁOWIEKOWI

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus modlił się do Boga: „Ojcze Święty, nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we

¹⁴ R. Guardini, *Istota chrześcijaństwa* (1929), w: *Bóg daleki, Bóg bliski*, wybór tekstów I. Klimmer, tłum. Jan Koźbial, Poznań 1991, s. 177–178; 180; 181.

Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. [...] Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz” (J 17, 20–21. 23).

Było to błaganie o Ducha Jedności i Ducha Miłości, tego samego Ducha, który jako Osobowa Miłość Ojca i Syna, jest Trzecią Osobą Bożą. Jezus w Duchu Świętym wypełnił swoje posłannictwo. Wypełnił je w doskonałej przynależności do Ojca i posłuszeństwie Ojcu.

Bóg posłużył się – wyrażonym w człowieczeństwie Swojego Syna Jednorodzonego – posłuszeństwem i przynależnością, które dla samego przeżywania człowieczeństwa przez człowieka stanowią warunek konieczny i podstawę jego pełni. Posłuszeństwo i przynależność stanowią warunek konieczny i podstawę przeżycia przez człowieka pełni człowieczeństwa, spełnienia się w człowieczeństwie. Ów wymiar religijny, o to tu ostatecznie chodzi, nie jest bynajmniej wymiarem od zewnątrz dodanym. Stanowi on wymiar najbardziej wewnętrzny, wręcz ontyczny, który jedynie człowiek (jako *capax Dei*) może poznać i wyrazić w imieniu poniekąd całego stworzenia. „Cały świat jęczy i wzdycha w bólach rodzenia, oczekując objawienia się synów Bożych”, oczekując tego, aby w człowieku objawiło się to, co jest z Boga (por. Rz 8, 22; 19). Stworzenie całe błaga o to, aby człowiek rozpoznał godność swoją!

Bóg posłużył się człowieczeństwem swojego Syna. Bóg pragnie posłużyć się człowieczeństwem każdego, kto pójdzie, wyruszy w drogę za Jego Synem¹⁵. Więcej, Bóg pragnie posłużyć się jednością wierzących, Bóg pragnie posłużyć się braterską jednością ludzi. Fundamentem tej jedności jest Chrystus, nie zaś tylko ludzki pomysł, ludzka kalkulacja i tylko ludzkie urzeczywistnianie.

¹⁵ Chodzi tu o pamięć o przynależności do Kogoś, kto jest obecny w historii jako konstytutywny podmiot tejże historii. Owa pamięć nie ma nic wspólnego ze wspomnieniem. Pamięć rozumiana jest tu jako żywa świadomość tego, że historia, naznaczona Obecnością, posiada podmiot, który daleko bardziej jest podmiotem dziejów, aniżeli podmiot ludzki. Więcej, podmiot ludzki może być w pełni podmiotem dziejów tylko dzięki przynależności do Kogoś Innego. Pamięć nie jest więc tylko, ani przede wszystkim, władzą ani aktem człowieka. Jest świadomością religijną, świadomością pozostawania w relacji (do Boga). Niekiedy powiada się tu (tzn. interpretując wezwanie „pójdź za mną” i w konsekwencji „pójście za”) o naśladowaniu. „Idei naśladowania, jak interesująco i w sposób ważny zauważa kard. J. Ratzinger, stanowiącej sedno nowotestamentalnej teologii *Wyjścia*, nie wolno jednak pojmować zbyt wąsko. Właściwe rozumienie naśladowania uwarunkowane jest właściwym rozumieniem osoby Jezusa Chrystusa. Naśladowania nie można zawęzić jedynie do moralności. Naśladowanie jest kategorią chrystologiczną i dopiero z tej perspektywy również nakazem moralnym. [...] Nie, wezwanie do naśladowania nie sprowadza się jedynie do ludzkiego programu, czy też ludzkich cnót Chrystusa. Wręcz przeciwnie, chodzi tu o całą Jego drogę ‘przez zasłonę’ (Hbr 10, 20). To, co istotne i nowe w drodze Jezusa, polega właśnie na tym, że On sam nam tę drogę otwiera i dopiero w ten sposób osiągamy wolność. Ten zaś wymiar naśladowania oznacza zmierzanie ku wspólności z Bogiem, przez co wiąże się on ściśle z misterium Paschy”. Kard. J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj*, w: Kolekcja *Communio*, 11: *Tajemnica Odkupienia*, Pallottinum, Poznań 1997, s. 15 – 16.

Wyrażana jedność w wierze jest upragnionym znakiem, jest upragnionym doświadczeniem, którego ciągle nie ma, którego ciągle za mało, która ciągle nie tak, jak pragnął tego Chrystus, jest przeżywana. Przeżywana i wyrażana jedność w wierze wyznawców Chrystusa, jest sposobem udzielania się, sposobem niesienia i doświadczenia przez innych Bożej Obecności. „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Gdzie są dwaj lub trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 19–20). Bóg posługuje się nadal tym sposobem, tworzy sobie lud i poprzez ów lud udziela się innym. Kościół zatem, wpatrując się w tajemnicę Wcielenia, która w pewien sposób rozrasta się w czasie i przestrzeni, naznaczając czas i przestrzeń, zmierza ku odkryciu własnej istoty – że jest Ciałem Mistycznym Chrystusa, tzn. formą Jego – Jezusa konkretnej, a zarazem zbawczej obecności w świecie i dla świata. W ten sposób Kościół mógłby w sposób istotny, rzeczywisty (nie tylko – formalny) być sakramentem ‘wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego’ (*Lumen gentium*, 1)¹⁶.

Odzyskując wymiar znaku-sakramentu, Kościół mógłby być – tak jak Jego Pan (Głowa) – towarzyszem człowieka w jego trudnej wędrówce w poszukiwaniu przezeń jego własnego ludzkiego oblicza.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie: jak Kościół mógłby zaapelować do człowieka współczesnego, tak aby Ewangelia mogłaby skutecznie konkurować z innymi propozycjami w pluralizmie różnych propozycji i systemów, musimy się odważyć za Janem Pawłem II stwierdzić, że autorytarne (autorytatywne nie musi być autorytarne) nauczanie Kościoła musi ustąpić towarzyszeniu człowiekowi, towarzyszeniu dramatowi człowieka, z pełnym uszanowaniem wobec wartości i godności człowieka. Taki właśnie program „owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka, (które) nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną”, „które nazywa się [...] chrześcijaństwem” oferuje Papież, oferuje w sposób świeży, upominając się zarazem o to, aby także chrześcijanie, może przede wszystkim oni, utworzyli drzwi Chrystusowi.

Chrystocentryczny program pociąga za sobą odnowę Kościoła, której oczekiwano od nowego papieża. Nie oczekiwano, że nowy papież sięgnie samej podstawy, która dla wielu wydawała się już wyjaśniona. W swojej encyklice sugeruje, iż głębia wynikająca z Wydarzenia chrześcijańskiego, które nie jest li tylko wydarzeniem z zamkniętej przeszłości¹⁷, sięga owszem poza granice doczesności, lecz jak najbardziej dotyczy współczesności i przeszłości świata „tu i teraz”. Prawda o odkupieniu, a może należałoby teraz powiedzieć zgodnie z intencją Papieża – wydarzenie odkupienia, ogarnia człowieka współczesnego poprzez Kościół, poprzez wydarzenie Kościoła. O taki dynamiczny Kościół, Kościół piel-

¹⁶ Zob. *Incarnationis mysterium*, 4.

¹⁷ Por. tamże, 1.

grzymujący, krocący drogami człowieka¹⁸, nie obawiający się wchodzić w najbardziej zawikłane sprawy ludzkie, nie obawiający się przedstawiania z grzesznikami, zdaje się upominać Jan Paweł II. Taki Kościół on sam ucieleśnia, gdy spotyka się z wiernymi, spełniając posługę umacniania braci w wierze.

Encyklika *Redemptor hominis* jest echem i owocem doświadczania dramatyczności, a w konsekwencji – problematyczności ludzkiego „ja”. Świadomość dramatyczności ludzkiego „ja” towarzyszyła K. Wojtyłe nieustannie. Towarzyszy także Janowi Pawłowi II. Jan Paweł II jest szczególnie zainteresowany owym ludzkim dramatem. Tę uwagę i troskę powierza Kościołowi, gdy mówi, że „Kościół nie może odstępować człowieka [...]. Każdy człowiek w całej tej niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i »serca«. Człowiek, który – każdy z osobna (gdyż jest właśnie »osobą«) – ma swoją własną historię życia, a nade wszystko ma swoje własne »dzieje duszy«. Człowiek, który [...] swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne [...] Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem »wspólnotowego«, i zarazem »społecznego« – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu [...], w obrębie całej ludzkości – **ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa [...]**.”¹⁹ Echem tego przynaglenia z początku pontyfikatu jest prośba, którą wypowiedział Jan Paweł II w *Fides et ratio*: „*Wszystkich proszę, aby starali się dostrzec wnętrza człowieka [...] oraz głębię jego nieustannego poszukiwania prawdy i sensu.*”²⁰

Jan Paweł II realizuje nie tylko nauczanie soborowe, on – jeśli tak można powiedzieć – to nauczanie umiastycznia i antropocentryzuje. Taka jest konsekwencja kontemplacji Tajemnicy Wcielenia.

¹⁸ Por. *Redemptor hominis*, 14.

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Fides et ratio*, 107.